Po konfiskacie nakład drugi!

Rok I. W Nowym Sączu, dnia 15. czerwca 1900. Nr. 4.

Prenumerata wynosi
rocznie 8 K
półrocz. 4 „
kwartal. 2 „
Nr. pojedynczy kosztuje 40 halerzy.

Gazeta pocztowa

Pismo poświęcone sprawom poczt i ich funkcyonaryuszy.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Reklamacye uwzględnia do dni 10.
Manuskryptów nie zwraca się, lecz bywają niszczone.
Cena Ogłoszeń: wynosi: 10 halerzy od wiersza drobnym drukiem.

Pismo redaguje Komitet. Adres: Redakcya i Administracya „Gazety pocztowej“ w Nowym Sączu.

Regulacya płac pocztmistrzów.

Skonfiskowano!

Skonfiskowano!

Skonfiskowano!

Xp.

Z biednych najbiedniejsi.

Komuż z nas nieznaną jest dola e k s p e d y t o r ó w p o c z t o w y c h? Wiemy o tem wszyscy jak ciężkie jest jarzmo, które oni ciągną, jak niewdzięczną niwa na której pracują!

Śmiało o każdym z nich rzec można, że: »Dziś pracuje, a jutro głoduje«. Bo czyż wiele potrzeba, aby ekspedytora usunąć z zajmowanej posady, by odjąć mu od ust kawałek chleba? Lada nieporozumienie wynikłe między nim a służbodawcą, a już go nie ma, już znajduje się bez dachu i chleba! Nawet choroby nie śmią się imać ekspedytorskiego ciała i zwalczać je musi przemocą, całą siłą ducha podtrzymując nadwątlone siły, bo inaczej stałby się pastwą śmierci głodowej. Niejeden boleścią szarpany, wymuszoną dobrą miną stara się zatrzeć ślady choroby, by tylko nie narażać się służbodawcy i jak najdłużej spożywać krwawo zapracowany chleb, dopokąd wycieńczenie nie weźmie góry i choroba nie powali go na łoże, z którego nie mając odpowiednich środków pomocy podźwignąć się nie potrafi. Gorzka jest dola ekspedytorów pocztowych, a mówię o niej z doświadczenia, bo sam czułem ją na własnych barkach. Miałem zaszczyt przez lat kilka spełniać funkcye c. k. ekspedytora, aż wreszcie słońce jaśniej mi zabłysnęło i otrzymałem samoistną posadę głodo... pardon... pocztmistrza, która o tyle lepszą mi się wydaje, że nie muszę znosić kaprysów szefa, i być od jego widzimisię zależnym, bo pod innymi względami wolałbym nawet być głodo-ekspedytorem, aniżeli głodo-mistrzem. Mogę o sobie powiedzieć, że wyrósłem z ekspedytorskiej doli, czuję zatem ich ból i o nim właśnie chcę tu mówić.

Któż to jest tedy ów c. k. e k s p e d y t o r pocztowy? Jestto człowiek z ukończoną co najmniej niższą szkołą średnią (bardzo wielu jest i z wyższymi studyami) odbytą 3 – 6 miesięczną praktyką pocztową, ze złożonym z dobrym skutkiem egzaminem z manipulacyi pocztowej i telegraficznej, zaprzysiężony i obdarzony dekretem do pełnienia czynności w charakterze c. k. ekspedytora pocztowego i telegraficznego, jednakże bez przywiązania do tegoż charakteru choćby 1 halerza rocznej płacy. Słowem jestto człowiek pracy, mrówka pocztowa, który jednak nie może sobie rościć pretensyi do jutra.

Po złożeniu egzaminu i otrzymaniu dekretu, może sobie swobodnie chodzić po polu i spoglądać na przebiegające chmury, dumny ze swego c. k. ekspedytorstwa. Chąc się jednak posilić, musi starać się o posadę, którą nie zawsze prędko uzyska.

Po długich staraniach dostaje wreszcie pocieszający list od pocztmistrza z zawiadomieniem, by przyjechał do objęcia urzędowania, za rocznem wynagrodzeniem 300 do 400 złr. lub 15 złr. miesięcznie i wikt. Rozpromieniony szczęściem stawia się na oznaczony czas przed swym służbodawcą, kłania się grzecznie i tenże wprowadza go w urzędowanie.

Przypatrzmy się teraz bliżej jego pracy i obowiązkom. Pocztmistrz mający dodatek na ekspedytora t. zw. »Manipulationsbeihilfe« do którego zawsze ze swej szkatuły dopłaca (nie dostałby bowiem żadnego ekspedytora za ów dodatek) żąda, by tenże był mu w pracy nietylko pomocnym, ale go w takowej całkiem wyręczał, tembardziej, że istnieje jeszcze dosyć pocztmistrzów starej daty, wcale nic, lub bardzo mało na obecnej manipulacyi się rozumiejących, lub wskutek podeszłego wieku do pracy niezdolnych i żyjących tylko pracą ekspedytora. (O tych innych z emerytów wyrosłych pocztmistrzach pomówimy w przyszłości w osobnym artykule).

Ekspedytor zatem prowadzi cały urząd, haruje we dnie i w nocy, nie mogąc się wyrobić, gdyż wielu pocztmistrzów (takich o których powyżej wspomniałem) zaledwie pisma urzędowe załatwić, kwity podpisać, rachunki zapakować no i pieniądze do kieszeni zabrać raczy. W pierwszej linii na głowie ekspedytora ciąży wszelka odpowiedzialność. Omyli się, wyda więcej, lub go ktoś oszuka, z bólem serca musi dopłacić, gdyż pocztmistrzowi przysługuje prawo regresu w obec niego. Nawet się biedaczysko do tego nie przyzna.

Nie ma, to pożyczy a dołoży, byle szef nie wiedział, nie miał o nim złego sądu i z posady nie usunął. Trwoga o jutro, trwoga o wolność są nieodstępnemi towarzyszkami ekspedytora. Niechże wypadek zrządzi, że braknie większa suma, lub ktoś niewyśledzony ukradnie, a już po ekspedytorze, już po jego wolności, a jeżeli cało z matni wyjdzie, to utraci zaufanie władzy i może sobie całe życie być ekspedytorem.

Widzimy tedy jak wielką jest odpowiedzialność ekspedytora, z jaką przezornością i wytężeniem sił musi spełniać swe obowiązki. A czyż jest za to wszystko stosownie wynagradzany? Czy ma zapewnioną przyszłość? O! do tego jeszcze bardzo daleko! Wiele od niego wymagają, — mało płacą. Nie troszczą się wcale o jego byt. Dyrekcya chce i ma ich uległymi. Na każde jej skinienie ekspedytor posłuszny. O każdem jego poruszeniu musi władza wiedzieć i nieraz otrzyma on polecenie: »Haben Sie sich unverzüglich zur Dienstleistung nach N. zu begeben«. Umieją rozkazywać a nie płacić za wypełnienie rozkazów i obowiązków! Zdarza się wreszcie, że pocztmistrz wypowiada ekspedytorowi posadę. Zostaje więc bez chleba! Bo nie zawsze Dyrekcya zatka ekspedytorem na parę tygodni lub miesięcy dziurę w urzędzie eraryalnym. Musi się zatem tułać i szukać posady, a bieda mu tak dogadza, że na nową posadę jedzie zwykle o pieniądzach, które mu służbodawca *à conto* przysyła.

Tak wygląda pozycya społeczna i urzędowa ekspedytora, mimo obfitych plonów jego pracy: Stan to godny współczucia! Czemuż jednak i za jakie winy tak pokrzywdzeni są ci ludzie ciężkiej doli? Jeżeli ekspedytor może spełniać funkcye asystenta, dlaczegoż nie ma być stosownie do tegoż wynagradzany. Wszak ten człowiek więcej rozumie się na manipulacyi pocztowej, aniżeli niejeden eksfeldfebel przedzierzgnięty na urzędnika!

(Dokończenie nastąpi).

Nieudałe projekta p. Stögbauera.

Miecz Damoklesa zawisł znowu nad 20-tu urzędnikami pocztowymi we Lwowie.

Przypomną sobie zapewne Szanowni Koledzy, jak w kwietniu roku zeszłego referent w biurze kursów pocztowych radca p. Stögbauer z wiadomych jemu jedynie przyczyn spowodował przeniesienie »ze względów służbowych« 50-ciu rodzin 35 urzędników i 15 konduktorów i woźnych ze Lwowa do Krakowa. Przeniesienie to było następstwem »sparsystemu« w galicyjskiej Dyrekcyi poczt — bo miało na celu równocześnie przeniesienie poczt ruchomych (ambulansów), które do tąd wychodziły ze Lwowa do Krakowa i przydzielić je pod kierownictwo urzędu pocztowego w Krakowie 2.

Wspomniany referent miał bowiem tu na myśli, że oszczędzi tym sposobem dyety, czyli godzinne, bo według jego propozycyi miał personal urzędniczy nieprzerwanie z Krakowa do Podwołoszczysk pracować w pocztowym ambulansie. Niestety przeliczył się p. radca w swoich wyrachowaniach. Przeniesieni urzędnicy nietylko że nie czuli się na siłach tak daleką podróż odbywać, ale oświadczyli, że przy tych odpoczynkach jakie im nową instrukcyą przepisano, dla własnego bezpieczeństwa jeździć nie potrafią. Czuła się zatem zniewolona władza zwołać posiedzenie na które zaproszono naczelnika ambulansów w Krakowie nadzarządcę p. Engla i dyrektora pocztowego we Lwowie 2. p. Barona. Posiedzenie to miało na celu rozważyć stanowisko jakie zajęli urzędnicy pocztowi w Krakowie 2. Po wielkiej debacie postanowiono przerwać jazdę we Lwowie i przedłużyć odpoczynki w Krakowie.

Nadmienić tu musimy, że Ministeryum handlu nie widząc w przeniesieniu ambulansów do Krakowa najmniejszej korzyści ni celu, propozycę p. Stögbauera 3 razy odrzuciło — aż uległo jego przedstawieniom, bo p. radca wykazał na cyfrach *kilkunastutysięczny zysk* — kto wie, czy inowacya nie byłaby się nawet utrzymała, ale przeniesiono do Krakowa samych takich urzędników, którzy za żadną cenę byliby się ze Lwowa nie ruszyli a tym spososobem natrafiono na grunt nadzwyczaj odporny.

Przepadł zatem spodziewany dla p. radcy »*Verdienstkreuz*« choćby »*ohne Krone*«.

I dziś jednak p. radca nie dał jeszcze za przegraną.

Ponieważ dworzec lwowski jest mu najbliższy — ma zamiar ciągle go reformować. Upatrzył więc sobie, że we Lwowie na dworcu jest

wielu niechętnych do jazdy, a ci mogą być dla innych Kolegów gorszącym czynnikiem — postanowił zatem dworzec lwowski »*przeczyścić*«. Według nowego projektu, miało być 20 tu »*podejrzanych*« urzędników usuniętych z dworca i przeniesionych na prowincyę.

Że jednak pociągnęłoby to za sobą znaczne koszta, oparł się temu planowi referent spraw personalnych p. radca Wopaterni, który nieco łaskawszem okiem patrzy na dolę urzędników i więcej im sprzyja. — Skończyło się więc na tem, że ma być przeniesionych 6-ciu urzędników z dworca do Lwowa (miasta). Nie udaje się zatem p. radcy żaden plan. Chyba z Tryestem albo Gracem! Winszujemy!

Verax.

Niespodzianka.

Z dniem 1. stycznia br. przyznano urzędom pocztowym *prowizoryczny* ryczałt na sługi z równoczesnem zawiadomieniem, że *stałe* oznaczenie tego ryczałtu później nastąpi. I właśnie obecnie nastąpiło i jest powodem ogólnego rozczarowania. Zniesienie opłat za doręczenia — bez przyznanego odszkodowania — dotknęło bardzo poczty nieearyalne, przeto przyrzeczenie późniejszego stałego obliczenia ryczałtu na sługi — zdawało się być promykiem nadziei jakiegoś polepszenia.

Wszczególności spodziewano się, że nastąpi gruntowna zmiana projektu ogłoszonego w rozp. poczt. i telegr. Nr 128 ex 1899. i zrównanie wymierzonych kwot za czynności we wszystkich urzędach, o ile zajmują takowe *jednaką ilość czasu.* Tymczasem nadzieja ta nietylko spełzła na niczem lecz w bardzo wielkiej ilości urzędów pocztowych kazano jeszcze pozwracać pewne kwoty jako zwrot zbyt wysokiego ryczałtu i kwoty te wpisano na konto długu poszczególnego urzędu. Pod względem biurokratycznym odnośne zestawienie nie pozostawia nic do życzenia; wykaz jest bardzo porządnie i czysto tak w kierunku pionowym jak i poziomym nakreślony, lecz tabela ta w praktyce jest niemożliwa do zastósowania i bezwarunkowo zmienić ją należy.

Każdy bowiem trzeźwo myślący człowiek musi przyjść do przekonania, że przedewszystkiem wszystkie rubryki poziome z wyjątkiem pierwszej należałoby skreślić. Oznaczenie czasu, w którym jeden służący jest zajęty podają horyzontalne rubryki a obok należytość wymierzona za ten czas w poszczególnych kategoryach urzędów znajduje się w rubrykach poziomych.

Tabela ta więc jest zestawioną w ten sposób, że *wartość godzin skraca*, jak gdyby czas nie wszędzie był jednako drogi. I tak urząd I. klasy, który zatrudnia jednego służącego przez 65 godzin tygodniowo — dostaje na pokrycie ryczałt w kwocie 840 koron rocznie, a *za ten sam czas* otrzymuje urząd III. klasy 6. stopnia tylko 630 koron rocznie. A przecież posłaniec traci zawsze ten sam czas, czy to w miejscu, na stacyi lub użyty jako listonosz wiejski i czas ten zawsze ma tę samą wartość, zaś »za jedną pracę należy się jedna zapłata«. Jeżeli podzielimy 840 i 630 przez 65, to okaże się wynik, że godzina pracy przy urzędzie I. klasy wartą jest 13 koron rocznie, podczas gdy przy drugim urzędzie 10 koron.

To więc wpadające w oczy obcinanie ryczałtu przy urzędach 2, 3, 4 i 5 kategoryi w obec urzędów 1. kategoryi nie ma żadnego słusznego uzasadnienia i oparte jest chyba na zasadzie, że tym, co mało mają, jeszcze ująć należy. Nie zdziwiłoby więc nas nawet, gdyby w obec zmniejszenia wartości czasu po wsiach, ustanowiono według kategoryi urzędów i różną wartość waluty, tak żeby n. p. w płacach przy urzędach I. klasy liczono na koronę 100 halerzy, zaś przy innych urzęrzędach niższych kategoryi i stopni tylko 90, 80 halerzy i t. d.

Z takim niesprawiedliwym wynikiem obliczeń ryczałtów urzęda pocztowe nie mogą się zgodzić i usilnie starać się należy *o zrównanie wartości godzin zużytego czasu*, — przynajmniej w przybliżeniu, co łatwo uzyskanem być może przez zniesienie ostatnich rubryk poziomych we wspomnianej tabeli płac służby pocztowej.

(Według »Postmeisterzeitung«).

Instytucya dla zysku.

III

Projekt ankiety Towarzystwa pocztmistrzów z r. 1873. pomimo wszystkich swoich zalet, był jednak o tyle niedokładnym i wadliwym, że obracał się w granicach *istniejących* stosunków i wiele ich ujemnych stron, nie usuwał wcale ale modyfikował i to modyfikował *zewnętrznie*, powierzchownie. Co jest złem, powinno być stanowczo *usuniętem* a nie zmienionem, bo przez to choć się pozór zmienia, zasadniczego jego wpływu się nie osłabia.

A takich anormalnych dodatków i naleciałości w instytucyi pocztowej było i jest wiele. Wytworzył je zaś utarty u nas system łatania, któ-

rym chciano zapobiedz złemu a nie bacząc, że łatanina nie jest środkiem ani trwałym, ani skutecznym.

Ogólnie przyznano, że pocztmistrzom i innym funkcyonaryuszom poczty jest źle, stworzono więc dla nich jakieś poboczne jasno ani ustawowo nie określone dochody, aby im potem przy danej sposobności wytykać: »Macie wprawdzie płacę nie wielką, ale za to dochód z doręczania listów, posłańca, z telegramów, z jazd itd. i skarżyć się nie powinniście!«

I w tem jest właśnie największe zło, najradykalniejszy błąd, szkodzący nie tylko funkcyonaryszom pocztowym, ale uchybiający całej zgoła instytucyi.

Skonfiskowano!

A przecież dochód danej poczty winien być tylko ten, który wskazuje konkurs jako *płacę zasadniczą*, tylko nb. musiałaby ona być taką, aby z niej wyżyć można wraz z rodziną *bez oglądania się za pobocznymi dochodami*, a więc równą płacy urzędników państwowych conajmniej trzech ostatnich rang.

A tego właśnie rząd nie chce, na to umyślnie zasłonięte ma oczy!

Jak mimo tego wyglądają w rzeczywistości owe wytykane pocztmistrzom boczne dochody, wykazaliśmy dokładnie w artykule p. n. »Chleb żebraczy«, dziś chcieliśmy tylko uzasadnić przyczynę, która jeszcze dotąd zniewala pocztmistrzów do uganiania się za niemi i że rozpoczynając jakąkolwiek reformę, *tę przyczynę przedewszystkiem usunąć należy.* I nie dość po tysiąc razy powtórzyć, że wszystkie błędy i usterki spoczywają na tej mylnej podstawie, iż pocztę uczyniono instytucyą nie dla dogodności publiczności, nie dla potrzeb państwowych nawet, ale *jedynie dla zysku.* Ta kupiecka inicyatywa idzie z góry na dół, przenika wszystkie czynniki pocztowe, jednych zachęca do czynu, innych osłabia a wszystkich demoralizuje. Zarząd pocztowy chce wyzyskać siły robocze podwładnych urzędników kosztem jak najmniejszym, urzędnicy pragną wyzyskać Zarząd w odpornem działaniu dla zapewnienia sobie egzystencyi, cały zaś system wyzyskuje w materyalny sposób potrzeby publiczności.

Wszędzie chęć zysku, nigdzie niema podstawy humanitarnej, społecznej lub etycznej.

Nowa reorganizacya pocztowa, o której mówimy na innem miejscu także tej zasadniczej kwestyi nie zmienia. Nie będziemy więc przestawać w pracy i odsłanianiu smutnych faktów, jako następstwa obecnego systemu, aż za tą zasadą oświadczy się i Dyrekcya poczt i przyczyni się swym poważnym głosem do zmiany na lepsze.

Bo z głosem galicyjskiego dyrektora poczt — jak pisała przed kilku laty »Gaz. urzęd.« jeżeli wyrobił sobie sąd wytrawny na podstawie żądań ogółu pocztmistrzów, musi się władza centralna liczyć choćby ze względu na odrębne stosunki, na rozległość kraju i długość pasa granicznego.

Ale dyrektor, któryby zapoznając lub nie oglądając się na stosunki i potrzeby podwładnych nie dorósł do wytrawnego sądu lecz zbierał ważniejsze sprawy, aby z nimi jak student pojechać do pp. profesorów wiedeńskich po wskazówkę, jak ma zadanie wyrobić, a potem wpływał, aby wbrew swemu przekonaniu głosowano; zyskałby może pochwałę za swą usłużność a nawet order dla jakiego ulubieńca za bodaj nową skrzynkę listową, ale nie uzyskałby ani jego uznania dodatniej pracy dla kraju, ani też wdzięcznego uczucia podwładnych; słowem byłby niegodnym tak wysokiego stanowiska i musiałby chyba o sobie powiedzieć:

»Gdybym jeszcze nie miał tego prawa nominacyi, to byłbym chyba dyurnistą«.

A p. Seferowicz jest podobno wcale poważną osobistością, zwłaszcza teraz gdy jeździł na jubileusz Uniwersytetu Jagiellońskiego, i brał udział w *poważnym* pochodzie...!

Korespondencye z kraju.

(Krzywdzące rozporządzenie pocztowe).

Szczawnica 29. maja.

W obwieszczeniu Dyrekcyi poczt dla Galicyi z dnia 13. maja b. r. czytamy, że pocztowe jazdy osobowe, które obiegały corocznie w porze kąpielowej między Starym Sączem a Szczawnicą,

nie będą odtąd wskutek zarządzenia c. k. Ministerstwa handlu urządzane, albowiem publiczność nie używała tych jazd do podróży.

Trudno pominąć milczeniem powyższe obwieszczenie i nie zaznaczyć imieniem publiczności dążącej do poratowania resztek zdrowia do tak uroczego pomiędzy zdrojowiskami Galicyi, a tak przez władze rządowe jak i krajowe nad wszelki wyraz upośledzonego zakątka kraju, jakim jest i pozostanie Szczawnica, mimo nieżyczliwości powołanych do opieki czynników. Tajne są nam głębsze powody obwieszczenia, sam jednak motyw, że publiczność nie używała tych jazd do podróży, wydaje się tylko pozornym do wydania podobnego zarządzenia. Któż wymagać może o publiczności, ażeby za cenę 3 złr. 1 ct. za jedno miejsce, we wozie pocztowym na cztery osoby obliczonym czyli gdy wszystkie miejsca zajęła 12 złr. 4 ct. dochodu c. k. skarbowi przynoszącym, chciał lub był w stanie z tych jazd korzystać. Dobra i wygodna to jazda dla osób pojedynczych, ale nie z rodziną podróżujących; sam zaś system przestarzały i w obecnych warunkach zupełnie nie odpowiedni, bo ani do ceny miejscowej ani do waruków konkurencyi zastosowany, od lat wielu domagający się unormowania, który przy racyonalnej zmianie ceny na dochody tylko baczącej instytucyi faktywną korzyść mógł był jej przynieść. Dzisiaj przez zniesienie tej jedynej przymusowej komunikacyi drogą kołową, a nie zastąpienie jej innym systemem na wynalezienie którego przecież środek znaleźć by się powinien, jesteśmy pozostawieni na łaskę i niełaskę niesumiennych fiakrów, którzy w czasie silniejszego napływu podróżnych z kieszeni naszej korzystać nieomieszkają.

Zarządzenie znoszące dotychczasowe pocztowe jazdy osobowe pomiędzy Starym Sączem a Szczawnicą to niedźwiedzia przysługa dla Szczawnicy powoli się rozwijającej, a opartej tylko na siłach kilku dobrej woli jedynostek najmniejszej pomocy tak od władz rządowych jak i krajowych nie mających, zachwieje jej wątłym bytem a wielu już w tym roku odstraszy od przybycia.

Szczawnica, to istny kopciuszek wzgardzony, zapomniany, chociaż ze wszech miar na uznanie zasługiwać powinien. To matka wywłaszczona przez swoje niewdzięczne dzieci. Obce narody w posiadaniu podobnego zakątka pierwszorzędny punkt atrakcyjny zeń by stworzyły, my zamiast naturze dopomódz, stajemy jej rozwojowi na przeszkodzie. Gdy na niektóre mniej znaczące okolice kraju pojedyncze czynniki, za jaką bądź cenę uwagę władz zwrócić się starają, czyto budową drogi żelaznej lub w inny sposób ludności okolicznej z pomocą przychodzą i jej dobrobyt podnoszą, tem samem masowej emigracyi do Ameryki zapobiegają, my ograniczeni na własne siły, zanikamy powoli. O komunikacyi kolejowej nam i nie marzyć, bo nie nadaje się do celów strategicznych. Projekt drogi do Piwnicznej zaledwie 17 klm. od Szczawnicy oddalonej ugrzązł w koszu.

W czasie przednowku — chociaż nasz przednowek jak rok długi, zwracamy oczy i cieszymy się na blizki sezon; dziś nasze nadzieje pełzną, bo niejednego gościa ten wieloletni nasz nabytek jazd osobowych pomiędzy Starym Sączem a Szczawnicą wskutek zniesienia odstraszy.

Zwracamy się więc tą drogą do Dyrekcyi poczt dla Galicyi z prośbą o cofnięcie wydanego obwieszczenia i pozostawienie nadal corocznie podczas sezonu urządzanych jazd osobowych, gdyż projektowane połączenie zimowe zupełnie nie wystarcza, a tem samem do upadku Szczawnicy się przyczyni.

Jeden w imieniu wielu.

WIADOMOŚCI POTOCZNE.

Z powodu konfiskaty numer dzisiejszy spóźniony. Ponieważ nakład gazety zabrany został w ostatniej chwili, tak, że nie mieliśmy czasu wyjąć pokwitowań z odnośnych numerów, przeto Szan. Abonametów. którzy takowych nie otrzymali, a otrzymać mieli, zechcą się o nie upomnieć w naszej Administracyi.

Od Redakcyi. Z powodu niespodziewanego zamknięcia Rady państwa, interpelacya nasza w obecnej kadencyi wniesioną być nie mogła. Odkładamy ją więc na czas sposobniejszy, gromadząc tymczasem obszerniejszy i więcej kwestyj dotyczący materyał.

Podpisów z kraju otrzymaliśmy do chwili zamknięcia numeru 216. O dalsze nadsyłanie prosimy jeszcze.

Uwolniony. Przez dwa dni odbywała się przed sądem lwowskim rozprawa przeciwko praktykantowi poczty Stećkowowi, oskarżonemu o kradzież listu pieniężnego na poczcie lwowskiej z kwotą 9.500 koron. Przesłuchano długi szereg świadków, z zeznań ich jednak nie można było nabrać przekonania, co do winy podsądnego, wreszcie prok. Niewiadomski oświadczył, że od oskarżenia odstępuje, wobec czego Stećkow natychmiast wypuszczony został na wolną nogę.

O sprawiedliwość! W kilku krajowych pismach pojawiła się następująca odezwa, ilustrująca dokładnie szlendryan biurokratyczny panujący w naszej Dyrekcyi: »Z okoliczności egzaminów dojrzałości w szkołach średnich, które odbywają się w tym miesiącu, podajemy

kilka uwag do użytku przyszłych naszych Kolegów, a szczególniej tych, którzy mają zamiar starać się o posady c. k. praktykantów pocztowych.

W zeszłym roku 1899 pięciu maturzystów gimnazyum bocheńskiego wniosło podania do c. k. Dyrekcyi poczt i telegrafów z prośbą o przydzielenie im powyższych posad, ogłoszonych w konkursie. Między podającymi się było dwóch, którzy maturę złożyli z postępem celującym. Długi czas oczekiwania na odpowiedź skłonił niektórych do wycofania owych podań i zapisania się na studya uniwersyteckie. Pozostali łudzili się jednak, że c. k. Dyrekcya poczt i telegrafów raczy kiedyś przypomnieć sobie ich podania i odpowiednio załatwić. Nadzieja jest matką głupich! Dziś upływa rok od chwili wniesienia owych podań, a c. k. Dyrekcya poczt i telegrafów nie daje o sobie znaku życia, powiększając głębokie rozgoryczenie oczekujących, a zawiedzionych i ściągając na siebie zarzut niesprawiedliwości względem ludzi, którzy zasłużyli raczej na jej poparcie, niż na taką oburzającą krzywdę. Jako koledzy pokrzywdzonych poczuwamy się do obowiązku zwrócić się do odpowiedniej władzy z prośbą o bezstronne sprawiedliwe załatwienie tej sprawy i o wynagrodzenie krzywdy, budzącej we wszystkich prawych jednostkach jedno uczucie, oburzenia na instytucyę państwową«.

Czy marki pocztowe wyjdą z użycia? Istnienie marek już jest zagrożone. Urząd pocztowy w Londynie czyni próby z automatycznym przyrządem, który całą długą manipulacyę naklejania marki na list, kontrolowania i przybijania pieczątki pocztowej, w znacznej mierze uprości. Jest to przyrząd podobny do automatów na dworcach kolejowych z bombonami, zapałkami i t. p. Do otworu wrzuca się naznaczoną kwotę i list, który bardzo prosty, w środku umieszczony mechanizm, znaczy. Będzie to więc zarazem skrzynka pocztowa i biuro stampilowania listów, tak, że urzędnik nie będzie już potrzebował kontrolować ich. Jeżeli doświadczenia się powiodą i przyrząd okaże się dobrym, nie będzie potrzeba żmudnej manipulacyi listowej, a w zamian za to możnaby obniżyć opłatę listową.

»*Münchner Allgemeine Zeitung*« donosi, że i niemiecka poczta zastanawia się nad zniesieniem marek. Przy oddawaniu przesyłki, złożonej najmniej z 500 listów, nie będzie się nadal lepić marek, tylko opłacać należytość w pieniądzach, a poczta sama odpowiednią pieczątką naznaczy »opłacono« lub »wolne od opłaty« i t. p.

Autentyczna anegdota. Pewien zamożny mieszkaniec miasta przyjechał wraz z rodziną na świeże powietrze na wieś. Pewnego razu przechodził z 7-letnim synkiem obok niskiego opustoszałego domku, na którym widniał dwugłowy orzeł z napisem »K. k. Postamt«. Chłopczyk nie znający niemieckiego języka zapytał ojca co ten napis znaczy i otrzymał taką odpowiedź: »W tym domu mieszkają ludzie biedni i na wieczny post skazani. Nad drzwiami napisano Post-amt, bo istotnie post zawsze tam gości!«

I podobno nie omylił się dowcipny informator!

O p. radcy Stögbauerze pisał niedawno »*Monitor*« że nie ropoczął wykładów na kursie dla praktykantów i ekspedytorów pocztowych, choć takowe powinien był rozpocząć jeszcze z początkiem października 1899 r. Notatka ta, jak wspomina przytoczone pismo — miała ten skutek, że pracowity p. radca zdecydował się w końcu zobaczyć słuchaczów i w ostatnich dniach marca przez 5 godzin wykładał,

Oczywiście w tych kilku godzinach nie mógł wyczerpać tak obszernych przedmiotów, jakimi są organizacye poczt i rachunkowość pocztowa, a te właśnie przedmioty miał p. radca wykładać przez 25 tygodni po 3 godziny tygodniowo. Rezultat tej opieszałości był wprost imponujący. Z początkiem kwietnia odbyły się egzaminy i na 60 kandydatów przepadło 17. Za to o wiele lepiej poszło p. Stögbauerowi.

Za trud, że przez 6 miesięcy nosił w kieszeni kartę abonamentową kolei elektrycznej, zapłaconą przez dyrekcyę pocztową i za tytuł docenta, dostał 400 koron remuneracyi i jedzie do Ameryki..., aby studyować amerykańskie ambulansy pocztowe, gdzie jak powiadają — zamiast ambulanserów pełnią służbę automatyczne maszyny. Takie studya robił już w roku 1899 we Włoszech, a to dzięki takiej samej remuneracyi za wykłady..., których także nie było na kursie pocztowym 1898/1899. Nie honorowo — ale zdrowo. Doprawdy dziwna ironia losu, bo gdy ambulanser za godzinę ciężkiej i literalnie w pocie czoła dokonywanej pracy, dostaje zaledwie 24 halerzy, to p. Stögbauer za godzinę wykładów pobrał w tym roku 80 koron wynagrodzenia. Możliwe tylko pod rządami pana na Siechowie...!

Jak się obecnie z prywatnego a dobrze poinformowanego źródła dowiadujemy, zamierza p. Stögbauer uwolnić galicyjską Dyrekcyę poczt od swojej znakomitej osoby i kompetuje o posadę nadradcy w Gracu i Tryeście. Z całego serca życzymy mu zaszczytnego awansu, ale kolegom styryjskim lub tyrolskim ewentualnego nabytku nie zazdrościmy!

Dola manipulantek pocztowych. »*Monitor*« w nr. 21. pisze co następuje: W ostatnich czasach wydało Ministerstwo handlu rozporządzenie, że na posady manipulantek pocztowych mają pierwszeństwo córki funkcyonaryuszów pocztowych. W braku takich kandydatek mogą zostać manipulantkami pocztowemi córki urzędników państwowych, a dopiero po nich wszelkie inne kandydatki.

Skonfiskowano!

Skonfiskowano!

Skonfiskowano!

Na fundusz prasowy »Gazety pocztowej« za przykładem Weredyka złożyli w dalszym ciągu: pp. Onyszko Jan z Borysławia 2 K., Niepocztowiec przez p. K. I K., J. Z. 2 K., Petzel Juliusz z Podhorzec 2 K., Życzliwy Sekretarz pocztowy 2 K., Wędziłowicz Józef z Grębowa 1 K.

Odpowiedzi Redakcyi.

Panu F. w N. Istotnie funkcyonaryuszom poczt niearyalnych nie przysługuje prawo zniżeń kolejowych, bo.... uznano ich widocznie za bogatszych od urzędników państwowych. W tej sprawie umieścimy osobny artykuł i wyszlemy petycyę.

W. B. Prosimy o dokładniejszy adres.

G. K. W przyszłym numerze. Ogłoszenie zmieniliśmy według żądania.

OGŁOSZENIA.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: ZYGMUNT MAYER. Z Drukarni J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu.